

RAPORT str. 3

Skąd ta niechęć do sąsiadów zza miedzy?



BADANIA str. 5

Rodzice nie wiedzą, jak czują się ich dzieci



CZYTELNIA
GŁÓWNA

TURYSTYKA str. 6

Nie tylko lawiny zagrożeniem w zimie



HISTORIA str. 8

Jak marszałek Tito przyjechał na żubra



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 4 (765)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/16.02.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Żłobek Miejski w Ustrzykach Dolnych skończył pięć lat

BYŁ TORT, ZABAWA, a „tajemniczy” dzin spełniał marzenia

Szerzej o uroczystości na str. 7



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Najgorszy jest wiatr

Wszyscy wiedzą, że nawet jak jest ciepło, a wieje wiatr, to jest zimno. Dostatką wykładnię tego odwiecznego prawa natury przedstawił w jednym ze swoich szkiców Kabaret Moralnego Niepokoju. I to właśnie mocne podmuchy zimnego powietrza najbardziej daly się we znaki uczestnikom IX edycji Zimowego Maratonu Bieszczadzkiego, który odbył się niedawno w Cisnej.

Doskonale pamiętam moment wyklucia się pomysłu organizacji biegu w zimie. Siedzieliśmy z dyrektorem Biegu Rzeźnika Mirosławem Bienieckim w restauracji Hotelu Włosani i zastanawialiśmy się, jak przyciągnąć ludzi w Bieszczady właśnie wtedy, kiedy szlaki świecą pustkami, a restauracje i część pensjonatów jest nieczynnych. Powstał wtedy pomysł Bieszczadzkiego Weekendu Sportowego, który łączył w sobie wyścig na nartach jednego dnia i maraton drugiego. Z biegiem czasu każde z tych wydarzeń poszło swoją drogą i już od kilku lat odbywają się w innych terminach, ale duch współpracy pomiędzy leśnikami i biegaczami pozostał.

To właśnie dlatego na każdej edycji ZIMB-u Nadleśnictwo Cisna rozstawiła swój zielony namiot z wilkiem i nie bacząc na mróz, śnieg czy wiatr wita wszystkich uczestników na mecie. A tu jest zawsze wesoło. Rycalizacja sportowa ustępuje miejsca atmosferze pikniku, gdzie już dobrze nakarmieni i rozgrzani biegacze dzielą się swoimi przemyśleniami z trasy. W tym roku najwięcej było opowieści z upadkami w tle. Niebýt obfita pokrywa śniegu bardzo szybko zamieniła się w jedną wielką ślizgawkę i naprawdę trzeba było uważać, aby nie obić sobie tej części ciała, gdzie plecy kończą swą szanowaną nazwę. Takich, którzy przybiegli z suchą i niebolącą pupą było niewiele. Na szczęście udało się uniknąć poważniejszych wypadków czy kontuzji i wszyscy mogli spokojnie wracać do domów o własnych siłach.

Zima to trudny czas na turystykę w Bieszczadach. Na szlaki mało kto chce się wypuszczać, a zagospodarowanych stoków do narciarstwa zjazdowego jest u nas zdecydowanie za mało, abyśmy mogli choć trochę konkurować z Podtalem. Oczywiście, od wielu lat mówi się o budowie wyciągu na Jasło, ale to tak nierealna inwestycja, że raczej utraciłem już wiarę, że kiedykolwiek zjadę na nartach z tej góry. Nie mamy również kąpielisk termalnych, którymi od lat stoją podłatrzańskie miejscowości. Kilka tras dla narciarzy biegających nie wystarczy, aby reszta ludzi zaczęła planować spędzenie całej ferii w Bieszczadach. Myślę, że to właśnie w tym kierunku powinniśmy iść inwestycje w naszym zakątku kraju. Jeśli udało by się zagwarantować kilka takich atrakcji, to może zima nie byłaby dla nas martwym sezonem. Wygrałoby na tym zarówno turyści, jak i mieszkańcy.

Jelenie na osiedlach

Im więcej śniegu, tym częściej jelenie schodzą z lasu w doliny w poszukiwaniu pożywienia. Ich obecność w Ustrzykach Dolnych nie jest już niczym dziwnym; ale bywa, że podchodzą pod okna domów i bloków. 8 lutego w południe młody byk, łania i cielę spacerowały między blokami przy ulicy Gombrowicza. W pewnym momencie splotony samiec odbił od pozostałych zwierząt i pomknął przed siebie. Tylko cudem nie zahaczył o żadne zaparkowane auto, bo minął je o centymetry. Łania z cielakiem pozostały nie-

wzruszone; chwilę grzebały w głębokim śniegu, potem przeszły kawałek dalej, pod następny budynek. Ludzie stali, patrzyli i robili zdjęcia z odległości nie większej niż 10 metrów. Dopiero około pół godziny później jelenie powoli skierowały się w górę osiedla i poczłapały w kierunku Kamiennej Laworty, do swojego matecznika. Nazajutrz znowu zbiegły do miasta. Czy z powodu wilków, jak twierdzą niektórzy, za pożywieniem, czy może z jakichś innych przyczyn?

MP



FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

Zostań dziennikarzem Gazety Bieszczadzkiej

Nie oferujemy etatów, ale zapewniamy ciekawą przygodę dziennikarską w jednym z najpiękniejszych regionów Polski. Jeśli masz choćby niewielkie doświadczenie w zawodzie dziennikarza bądź też odkryłeś w sobie smykałkę do pisania i szybko się uczysz – zapraszamy na tamy Gazety. Możliwości jest mnóstwo – do zagospodarowania czeka kolumna sportowa, kulturalna, chętnie nawiążemy współpracę z osobami chcącymi pisać o lokalnych wydarzeniach, samorządzie, ciekawych postaciach związanych z regionem. Dziennikarstwo (także w wymiarze lokalnym), to nie tylko publikowanie tekstów i zdjęć, za które autorzy otrzymują wynagrodzenie, ale też – a może przede wszystkim – możliwość poznawania ludzi działających w różnych sferach życia publicznego czy udziału w ważnych i atrakcyjnych wydarzeniach.

Nowy Rok to nowe otwarcie i kolejny rok wydawania Gazety Bieszczadzkiej, najstarszego czasopisma lokalnego w województwie podkarpackim.

Zainteresowani mogą pisać na adres:
redakcja@bieszczadzka24.pl

MP



„Między Daszówką a Serednicą”

Ustrzycki historyk Maciej Augustyn wydał swoją nową książkę. Tym razem jest to opowieść o losach rodzin Nadziaków i Lityńskich w Bieszczadach XIX wieku.

Publikacja jest bardzo ładnie wydana, zawiera rysunki, mapy i archiwalne fotografie, a nade wszystko barwne opisy z dziejów obydwu rodzin. Autor zadał sobie trud dotarcia do wszystkich możliwych źródeł, o czym świadczy bogata bibliografia. To praca historyczna, ale miejscami czyta się ją prawie jak powieść. Przedstawia nie tylko losy wspomnianych rodzin, lecz także opisy życia codziennego w XIX wieku w Daszówce i Serednicy oraz we wsiach z nimi sąsiadujących.

To kolejna pozycja Macieja Augustyna, wybitnego badacza bieszczadzkiej historii. Wcześniej wydał m.in. dwa tomy monografii Ustrzyk Dolnych, a także kilka książek poświęconych gospodarce Bieszczadów.

KP



FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej
tel. 13 461 13 22

WYBRANE Z ARCHIWUM

Komenda straży wróciła do Ustrzyk

„Tutejsza kadra strażaków gwarantuje w pełni wykonanie zadań na terenie powiatu bieszczadzkiego. Potwierdzają to zresztą stopnie strażaków, które świadczą o ich wykształceniu”. W tych słowach zwrócił się do zebranych na placu Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych st. bryg. Aleksander Jankowski, zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie.

Okazją do tego była uroczystość otwarcia komendy 22 lutego 2002 r., odnotowana w dzienniku „Super Nowości”. Tak naprawdę została ona reaktywowana po jej zlikwidowaniu dzieśięć lat wcześniej, kiedy to powstała Państwowa Straż Pożarna, a Komendę Rejonową w Ustrzy-

kach Dolnych przeniesiono do Leska. W mieście nad Strwiążem funkcjonowała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza wraz z Ośrodkiem Szkolenia PSP.

O początkach ustrzyckiej straży pożarnej można znaleźć informację w dokumentacji z 1896 r., zlokalizowaną w archiwum we Lwowie, adresowanym do Starosty Liskiego o utworzeniu Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych.

Historia powojenna związana jest z wydarzeniami, które przeszły do historii pod nazwą Akcji H-T z 1951 r., czyli największej w historii powojennej Polski i jednej z największych w historii powojennej Europy korekty granicznej (dot. wymiany terenów o powierzchni 480 km²).

Niektórzy łączą historię powojenną ustrzyckiej straży pożarnej właśnie z ludźmi, których przesiedlono w Bieszczady. To na ich rodzinnych ziemiach można szukać korzeni ustrzyckiej straży. Takie jednostki funkcjonowały m.in. w Belzie i Krystynopolu i miały swój sztandar.

W 1951 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z 12 grudnia tego roku w sprawie utworzenia powiatu ustrzyckiego w województwie rzeszowskim (obowiązywało od 1 stycznia 1952 r.). Powstała wtedy Powiatowa Komenda Straży Pożarnej i Zawodowa Straż Pożarna, liczące 18 osób.

W broszurze „55 lat Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych. 15 lat Państwowej Straży Pożarnej” czytamy, że na

czele ustrzyckiej komendy stanął starszy ognoimistrz Stanisław Błażewski (w latach 1952-1953). Pełnił funkcję Komendanta Miejskiego Zawodowego Pogotowia Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych (awansowany do stopnia młodszego kapitana pożarnictwa). Potem przez ponad 22 lata (do 1975 r.) komendą zarządzał mjr pożarnictwa Franciszek Pałka, zmarły przedwcześnie w wieku 47 lat. To właśnie on organizował ochronę przeciwpożarową, jednostki terenowe i obiekty strażackie.

Przez następne lata komendantami ustrzyckiej straży byli m.in. kpt. poż. Wacław Grydyk, mjr poż. Jan Krzywowiąza, kpt. Zygmunt Fuksa, kpt. Grzegorz Wiktorski, mł. bryg. Zbigniew Lula, mł. bryg. Jan Marcinkowski, bryg. Piotr Królicki. Obecnie komendantem powiatowym PSP w Ustrzykach Dolnych jest mł. bryg. Emil Szymd.

WD

Rośnie antyukraińska propaganda w mediach społecznościowych i na ulicy

Skąd ta niechęć do sąsiadów zza miedzy?

Dezinformacja w social mediach na temat Ukrainy i Ukraińców wciąż wzrasta – wynika z badania realizowanego przez Instytut Monitorowania Mediów (IMM) w współpracy z Demagogiem.

Stowarzyszenie Demagog we współpracy z IMM chcą zidentyfikować i wskazać autorów odpowiedzialnych za rozpowszechnianie antyukraińskiej propagandy w polskojęzycznym internecie. Skala tego zjawiska została zbadana w ciągu sześciu miesięcy za pomocą cyklu raportów przygotowywanych przez analityków obu podmiotów.

NIWYBREDNE KOMENTARZE

Jak pokazuje najnowsza analiza, od 1 do 30 listopada 2022 roku w mediach społecznościowych pojawiło się ponad 73 tys. antyukraińskich wpisów i komentarzy. Jest to wzrost prawie o 88 proc. w porównaniu do październikowego, w którym zmonitorowano ponad 39 tys. takich treści. Najwięcej, bo około 4 tys. publikacji zamieszczono 17 listopada w kontekście wybuchu w Przewodowie, który zabił dwóch Polaków. Podobny wzrost zaobserwowano także 12 listopada po zatrzymaniu byłego duchownego Jacka Międlara, organizatora Marszu Niepodległości we Wrocławiu. Zasięg wszystkich wpisów w listopadzie osiągnął poziom ponad 34 mln potencjalnych kontaktów. IMM szacuje, że każdy Polak powyżej 15. roku życia mógł w tym czasie spotkać się z dezinformacją na temat Ukrainy i Ukraińców co najmniej raz.



Polacy od początku wojny chętnie pomagają sąsiadom z Ukrainy, ale nie brakuje też takich, którzy ich nie lubią i skłonni są do szerzenia antyukraińskiej propagandy. FOT. KRYSZTOF POTACZAŁA

- Zasięg dezinformacji na temat Ukrainy i Ukraińców w polskich social mediach jest niepokojąco duży i wciąż rośnie. Dlatego wspólnie z Demagogiem podjęliśmy się zdemaskowania socjalowych antyukraińskich wpisów i komentarzy. Pragniemy tym samym zachęcić społeczeństwo do sprzeciwiania się takim działaniom za każdym razem, gdy natkniemy się na takie treści. Nie wchodzimy wtedy w dyskusję, aby nie podbić zasięgów, ale za każdym razem zgłaszamy to administratorom jako treści niewłaściwe i dyskry-

minujące – mówi Sylwia Dobkowska, kierowniczka działu PR & Marketingu w IMM.

TWITTER NIECHLUBNYM LIDERM

W comiesięcznym cyklu raportów postanowiono także wskazać te media społecznościowe, które gromadzą najwięcej propagandowych informacji o Ukrainie i Ukraińcach. Okazuje się, że w analizowanym okresie aż 92 proc. wszystkich antyukraińskich wpisów opublikowano na Twitterze (67,6 z 73,5 tys. wyników). Na Facebooku znalazło się takich treści mniej,

bo zaledwie 4,1 tys., co stanowi 5,7 proc. polskojęzycznej propagandy wycelowanej w Ukrainę. W pozostałych mediach społecznościowych – serwisach wideo takich jak YouTube, serwisach zdjęciowych takich jak Instagram, forach internetowych czy komentarzach pod artykułami – pojawiło się 1,5 tys. materiałów, czyli 2,3 proc. wszystkich antyukraińskich wpisów.

W raporcie przedstawiono zestawienia dziesięciu najbardziej zasięgowych kont na Twitterze oraz publicznych profili na Facebooku szerzących antyukraińską propagandę. Wśród najpopularniejszych z nich znalazł się Grzegorz Braun, jeden z liderów Konfederacji. Po wybuchu pocisku, który zabił dwie osoby w polskim Przewodowie poseł Grzegorz Braun między innymi powiełał niepotwierdzoną informację, że zdarzenie było ukraińską prowokacją. Przekonywał także, że wsparcie dla Ukrainy to wciąganie Polski w wojnę z Rosją.

- Z dezinformacją płynącą z Kremla mierzymy się praktycznie codziennie, jednak od czasu wybuchu wojny zdecydowanie nasiliła się propaganda antyukraińska. Jako organizacja walcząca z fake newsami podejmujemy kolejne współprace, bo wiemy, że jest to klucz do skutecznej walki z fałszywymi treściami. Tym razem raport powstały we współpracy z Instytutem Monitorowania Mediów wskazuje na skalę tego zjawiska, ale także na autorów za nim stojących. Bardzo ważne jest, aby społeczeństwo było świadome, kto stoi za powielaniem szkodliwych dla nas informacji – mówi

Marcel Kiełtyka, członek zarządu Stowarzyszenia Demagog.

SITUACJA WYMUSZONA WOJNA

Ale nie trzeba mediów społecznościowych, by zauważyć rosnącą niechęć do Ukraińców. Wystarczy własna obserwacja i rozmowy z obywatelami Ukrainy. Kobieta mieszkająca od blisko roku w Ustrzykach Dolnych mówi, że coraz częściej słyszy krzywdzące opinie o Ukraińcach. – Tak się dzieje w sklepie, na ulicy, w środkach transportu – opowiada. – O ile na początku wojny takie głosy były bardzo rzadkie, obecnie przybierają na sile. Nie wiem, z czego to wynika.

- Proszę stanąć przy większym sklepie i przysłuchać się komentarzom niektórych Polaków i Polek dotyczącym moich rodaków – mówi inna Ukrainka z Ustrzyk. – Drażni ich, że osoby zza wschodniej granicy robią duże zakupy, że mają w Polsce pewne przywileje, podobne, jak oni sami. Tyle że to sytuacja wyjątkowa, wymuszona wojną w moim kraju.

Irina, jedna z rozmówczyń, która zgodziła się na podanie imienia, nie raz i nie dwa czytała w mediach społecznościowych przykre wpisy o Ukrainie i Ukraińcach. – Czuję się okropnie, bo nikomu w niczym nie zawiniłam, a zostałam uznana za osobę, która powinna zostać w swoim kraju i nie liczyć na benefity w Polsce. Jestem tu tylko z powodów bezpieczeństwa, bo pochodzę ze wschodniej Ukrainy, gdzie pociski nie przestają wybuchać nawet na chwilę. Czy to grzech, że ratowałam siebie i dzieci?

MPR, KP

Kalendarz wydarzeń

11 lutego
Zabawa karnawałowa
godz. 15:00-21:00
Szkoła Podstawowa w Ropiecu

12 lutego
36. Bieszczadzki Bieg Lotników
godz. 10:00
Trasy Biegowe pod "Zukowem"

14 lutego
Walentynki na lodowisku
godz. 12:00
Lodowisko OSIR Ustrzyki Dolne

15 lutego
Pokazy Nauki
godz. 9:00-12:50
Hala sportowa OSIR

17 lutego
Spotkanie autorskie z Magdą Puzio
godz. 10:00
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Ustrzykach Dolnych, sala 3, piętro

21 lutego
Turniej bilardowy
godz. 10:00
OSIR Ustrzyki Dolne

21-26 lutego
XXIX Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Sportach Zimowych
Trasy Biegowe pod "Zukowem"
z wyłączeniem 24 lutego

23 lutego
Ustrzycki Klub Filmowy „Flesz” – projekcja filmu
godz. 16:00
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Ustrzykach Dolnych, sala 3, piętro

Dziewczynki z lekką przewagą nad chłopcami

Nie jest źle, choć mogłoby być lepiej. Tak można skomentować statystykę urodzin nowych mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne w 2022 roku. Wszyscy przyszli jednak na świat poza swoim miastem.

Od kiedy w Ustrzykach nie ma porodówki, kobiety rodzą najczęściej w Lesku. Weszłym roku było to 65 noworodków. W Rzeszowie urodziło się 15 maluchów, w Brzozowie 10, w Przemyślu 9, w Krakowie – 4. Mieszkancki Ustrzyk Dolnych i pobliskich wsi rodziły też w szpitalach w Krośnie, Legnicy, Suchoj Beskidzkiej, Myślenicach, Piasecznie, Poznaniu, a także w Irlandii. Łącznie – według danych ustrzyckiego magistratu – na świat przyszło 57 dziewczynek i 54 chłopców.

Jakie imiona najchętniej nadawano niemowlętom? Wśród dziewczynek dominowały: Michalina, Alicja, Liliana, Klara i Pola. Wśród chłopców: Nikodem, Leon, Franciszek, Michał i Maksymilian. Rodzice decydowali się też dla swoich pociech na mniej popularne imiona, na przykład Felcja, Ingrid, Rozalia, Leo, Milan i Hugo. Obecnie imiona są dzisiaj w odwrocie, a rodzice – być może za namową



FOT. PIXABAY

dziadków – wracają do tych tradycyjnych. W Polsce znowu modni są: Jan, Antoni, Kajetan, Zofia, Maria, Małgorzata. Rodzice zwracają uwagę na to, jak ich dzieci będą nazywane nie tylko w przedszkolu czy szkole, ale i w życiu dorosłym. Niezmiennie na czele imion żeńskich, które od kilku lat nie tracą na atrakcyjności są: Anna, Hanna, Zuzanna, Maja, Laura. W kategorii męskiej na czele znajdują się (oprócz wymienionych wyżej), także Jakub, Aleksander, Leon, Stanisław i Szymon.

W Polsce od paru lat notujemy niż demograficzny – rodzi się coraz mniej dzieci, a prognozy wskazują, że za 40 lat Polaków będzie nawet o 5 milionów mniej. Zdaniem demografów i socjologów na drastyczny spadek dzietności rodzin wpływa m.in. trudna sytuacja materialna, brak perspektyw co do stałego zatrudnienia, ale też chęć ro-

binia kariery zawodowej. Znacznie podwyższył się też wiek kobiet, które decydują się na pierwsze dziecko już nie – jak dawniej – w wieku 22-25 lat, lecz znacznie później, gdzie progmiem jest „trzydziestka”. Co więcej, coraz rzadziej małżeństwa bądź związki partnerskie decydują się na kilkoro dzieci (nie licząc tych z tzw. „wpadki”). Kiedyś rodziny z trójką i czwórką dzieci były normą (choć wcale ludzie ci nie zarabiali zbyt wiele, a często mieszkali kątem u rodziców), obecnie dwoje to często maksimum.

Taka postawa związana jest w dużej mierze z rosnącymi lawinowo kosztami życia – podwyżkami cen żywności, energii, czynszów mieszkaniowych – a jednocześnie wciąż dużym bezrobociem. W województwie podkarpackim wynosi ono obecnie 8,8 proc. i jest najwyższe w Polsce. MP

Pani Leokadii Bis

radnej Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych oraz jej najbliższej rodzinie wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki i koledzy z Rady Miejskiej

Nowe auto dla strażaków w Wojtkówce



Strażacy z Wojtkówki przy nowym volkswagenie. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Volkswagen Crafter za 300 tysięcy złotych trafił do jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Wojtkówce.

Po 150 tys. zł przekazały Ministerstwo Spaw Wewnętrznych i Administracji oraz gmina Ustrzyki Dolne. Dodatkowo ustrzycki samorząd za

50 tys. zł sfinansował zakup garażu i wyposażenie auta.

VW Crafter to uterenowiony pojazd z napędem 4x4, silnikiem 2.0 TDI i mocy 177 KM. Samochodem może jednocześnie brać udział w akcji sześciu strażaków.

Na wyposażeniu są m.in. pneumatyczny maszt oświetleniowy, wy-

ciągarka elektryczna, fala świetlna, ogrzewanie postojowe oraz radiostacja przenośna.

Strażacki wóz spełnia także swoją rolę przy gaszeniu pożarów. Jest wyposażony w agregat gaśniczy wysokociśnieniowy oraz zbiornik z 300 litrami wody i 30 litrami piany gaśniczej. **MP**

Debata o przyszłości lasów

„Przyszłość podkarpackich lasów w dobie zmian klimatycznych” - to temat przewodni konferencji naukowej, którą zorganizowano 3 lutego na Uniwersytecie Rzeszowskim.

W auli zasiedlił m.in. parlamentarzysta z Podkarpacia, samorządowy, szefowie służb odpowiedzialnych za ochronę przyrody. Słowo powitania wygłosił Marek Marecki, dyrektor RDLP w Krośnie a konferencję otworzył Edward Siarka, wiceminister klimatu i środowiska, pełnomocnik rządu ds. leśnictwa i łowiectwa. Głos zabrał również Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Wprowadzenie do sesji posterojowej wygłosił Jan Mazur, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie ds. gospodarki leśnej. Oglądający wystawione w holu postery mogli porównać widoki Bieszczadów i Pogorza ze zdjęć lotniczych wykonanych w 1944 roku z obecnymi obrazami terenu z powietrza. - Dla niektórych zaskakujące było to zestawienie, bo zburzyło ich wyobrażenie o pierwotności bieszczadzkiego lasu - mówi Jan Mazur. - Dla nas te zdjęcia mają wielki walor poznawczy, bo pokazują różne formy wykorzystania z lasów do ostatniej wojny. Doskonale widać zręby zupełne w górach, widać liczne prześwietlenia i rozrzedzone lasy użytkowane pastersko. Zwraca uwagę fakt, że w tamtym czasie nie było w górach drzewostanów nieużytkowanych.

Sporo tematów poruszono w trakcie dyskusji. Wojciech Bobowski, przewodniczący rady powiatu przemyskiego, odczytał odpowiedź Komisarza UE na petycję samorządów dotyczącą zagrożenia dla lokalnych społeczności, płynących z nowych projektów UE i dotyczących ochrony przyrody. Uznał ją za wymijającą i nie-satysfakcjonującą. Z kolei Mirosław Ruszała ze Stowarzyszenia EKOSKOP i prof. Łukasz Łuczaj z Uniwersytetu Rzeszowskiego postulowali większą ochronę starych drzew w lasach. Były też głosy o przeciwnym brzmieniu.

Konferencję podsumował prof. Jarosław Socha. Podkreślił istotność problemu zamierania starych drzew i drzewostanów w całej Polsce oraz wynikające stąd zagrożenie drzewostanów od szkodników wtórnych (kornik ostrozębny na sosnie, choroby grzybowe, jemiolo). Jako najbardziej skuteczny sposób przeciwdziałania wskazywał szybką przebudowę struktury wiekowej i składu gatunkowego drzewostanów stosownie do nowych okoliczności, które wynikają z uwarunkowań klimatycznych. Podkreślił też rolę retencyjną lasów, w tym kontynuację programów małej retencji, co pozwoliłoby złagodzić skutki zmian klimatycznych i dać więcej czasu na działania zapobiegawcze.

Organizatorem wydarzenia była Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie.

EdM

POCZTA GB

Sprzeciw w sprawie rozbudowy drogi

Do redakcji Gazety Bieszczadzkiej napisali mieszkańcy gminy Cisna. Ten sam list wystosowali też do innych mediów, zarządu dróg wojewódzkich, a przede wszystkim do wojewody podkarpackiej Ewy Leniart. Przynajmniej obszernie fragmenty.

Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie podjął prace nad wdrożeniem planu rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 897 na odcinku Cisna - Wetlina. Rozbudowa drogi ma mieć charakter kompleksowy, tzn. obejmuje podniesienie klasy drogi, budowę i przebudowę infrastruktury technicznej (w tym budowę ścieżki dla pieszych oraz ścieżki dla rowerów), budowl i urządzeń budowlanych i co najistotniejsze - zmianę dotychczasowych granic pasa drogowego.

O zmianie granic pasa drogowego, a co za tym idzie zajęcie urzędzonej przestrzeni właścicieli domów prywatnych, małych i średnich przedsiębiorców dowiedzieliśmy się z zawiadomienia, jakie rozesłało biuro geodezyjne Vector z Jarostawia, które w dniu 08.11.2022 roku podjęło czynności geodezyjne na terenie działek położonych w obrębie pasa drogowego DW NR 897 w oparciu o zlecenie z biura projektowego Trasal z Rzeszowa, które zaprojektowało ww. przedsięwzięcie. Na miejscu od geodetów wszyscy zainteresowani dowiedzieli się, że teren pod przyszły pas drogowy jest już zatwierdzony, a sami pracownicy biura jedynie wytyczają w terenie to, co już istnieje na „papierze”.

Na początku myśleliśmy, że to jakiś żart i że nie może nikt bez uprzedzenia, konsultacji z najmożliwiej kolejno od kilkudziesięciu do kilkuset metrów kwadratowych własności prywatnej (...). Okazuje się, że jednak może, co potwierdzają pisma spływające od Dyrektora Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie do mieszkańców gminy Cisna. Na wszystkich pismach, jakie zostały wysłane przez zainteresowanych do PZDW w Rzeszowie widnieją lakoniczne stwierdzenia, że przedmiotowa inwestycja dotyczy rozbudowy istniejącej drogi, której przebieg jest znany i tutejszy Zarząd nie planuje organizowania konsultacji społecznych.

(...) Oświadczamy, że na żadnym etapie planowanej inwestycji mieszkańcy gminy Cisna nie zostali poinformowani ani przez Wójta Gminy Cisna, ani przez inwestora o tym, że planowany remont drogi będzie wiązał się z wyłączeniem wszystkich właścicieli nieruchomości położonych wzdłuż drogi.

W dniu 22-12-2021 roku na stronie internetowej Wójta Gminy Cisna została zamieszczona informacja stanowiąca załącznik niniejszego pisma, że w związku z rozbudową drogi wojewódzkiej nr 897 w celach informacyjnych został zamieszczony link do publikacji, który zawiera plany koncepcyjne rozbudowy drogi.

Na żadnej z kart zamieszczonego przez PZDW w Rzeszowie nawet dla osoby dobrze czytającej rysunek techniczny nie było informacji, że plany zmieniają dotychczasowy przebieg pasa drogowego (...).

Postawienie linii przez projektanta na projekcie (...) skutkuje zajęciem od 5 do 9 metrów prywatnej przestrzeni. Powoduje zwiększony hałas, zmniejszając do 4-5 metrów odległość jezdni od budynków mieszkalnych, niszczy bezcenny starodrzew i cały ekosystem, który się z tym wiąże, zabiera miejsca parkingowe,

placę prowadzonych działalności, ogrodzenia, ogrody i wiele innych cennych dóbr, których z pewnością nie zrekompensuje ustawowe odszkodowanie.

Podążając prace nad zamiarem zmodernizowania drogi zazwyczaj pracuje się w oparciu o jakiś cel. Tym celem może być poprawa bezpieczeństwa niechronionych użytkowników drogi czy zwiększenie atrakcyjności turystycznej regionu. Jeśli chodzi o poprawę bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów, to dysponując danymi Policji z bazy KSIP, odcinek drogi Cisna - Wetlina jest jednym z bezpieczniejszych odcinków województwa podkarpackiego, gdyż mieliśmy do czynienia z dwoma wypadkami w okresie ostatnich 3 lat z udziałem pieszych i to w miejscu, gdzie występuje chodnik. Co to oznacza? Dokładnie tyle, że celem inwestycji nie może być poprawa bezpieczeństwa (...).

Patrząc pod kątem zwiększenia atrakcyjności regionu, wybudowanie ścieżki rowerowej wzdłuż istniejącej jezdni budzi bardzo poważne wątpliwości, dla kogo atrakcją będzie poruszenie się rowerem wzdłuż drogi, mając do wyboru pedałowaną wśród pięknej przyrody na drogach wyłączonych z ruchu kołowego (...).

Mieszkańcy gminy Cisna nie są przeciwnikami modernizacji drogi nr W 897 (...), kibicują dobrym pomysłem, mających na celu poprawę ich własnego bezpieczeństwa i zwiększenia turystycznej atrakcyjności regionu. Nie zgadzamy się na przeprowadzenie przebudowy w kształcie zaproponowanym przez PZDW w Rzeszowie, w którym ingerencja planowanej inwestycji w tak dużym stopniu zajmuje obszar własności prywatnej, niszcząca wiele lat ciężkiej pracy, plany, marzenia i wyobrażenie o spokojnym życiu.

Jest wiele rozwiązań, które jeszcze na tym etapie mogą spowodować, że zajęcie niepotrzebnego terenu na rzecz pasa drogowego nie musi być tak uciążliwe (...).

W trudnych warunkach dopuszcza się szerokość chodnika nie mniejszą niż 1,00 m, pod warunkiem zaprojektowania miejsc do wymijania się osób ze szczególnymi potrzebami, o długości nie mniejszej niż 2,00 m i szerokości nie mniejszej niż 1,80 m. Odległość między tymi miejscami powinna umożliwiać wzajemną widoczność osób ze szczególnymi potrzebami oraz zapewniać optymalny czas oczekiwania na wyminięcie się, wynikający z szczególności z możliwości poruszania się tych osób, pochylenia podłużnego drogi dla pieszych oraz natężenia ruchu pieszych i osób poruszających się przy użyciu urządzenia pomagającego ruch.

Podobnie przepisy mówią o szerokości pasa drogowego. W trudnych warunkach, a takie występują na niektórych odcinkach planowanej inwestycji przez bliskość rzeki Solinki, Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej oraz skarpy wystarczająco, aby ścieżka dla pieszych pełniła również funkcję ścieżki dla rowerów, a pas drogowy ze względu na trudne warunki nie był aż tak szeroki. Wystarczyłby, szacunek dla ludzi zamieszkujących wspomniany obszar, aby wypracować dobre rozwiązanie. Do tej pory nikt nie wykazał ani chęci, ani odrobiny woli, aby przewidzieć skutki tej inwestycji (...).

Może (...) warto byłoby jeszcze raz pochylić się nad źle zaprojektowaną koncepcją i wprowadzić zmiany, na których korzystają wszystkie zainteresowane strony.

**Z poważaniem
mieszkańcy Gminy Cisna**

Z nowoczesną wiedzą do każdej szkoły

Ponad 16 tysięcy polskich uczniów wzięło udział w styczniowych warsztatach Mobilnych Laboratoriów Przyszłości. W zajęciach uczestniczyli też uczniowie z Ustrzyk Dolnych.

Busy Mobilnych Laboratoriów Przyszłości (MLP) jeżdżą od szkoły do szkoły w całym kraju, a edukatorzy każdego dnia prowadzą dla uczniów bezpłatne warsztaty z wykorzystywania najnowszych technologii. W styczniu ekipy Laboratoriów nie tylko odwiedzały szkoły, ale też włączyły się aktywnie w trwające w wielu województwach ferie.

Laboratoria Przyszłości to największa inwestycja państwa w nowoczesną edukację, z której korzystają już miliony uczniów. Nowoczesne wyposażenie o wartości 1 mld zł - takie jak drukarki 3D, sprzęt audio-video, gogle VR, roboty czy mikrokontrolery - jest już we wszystkich polskich szkołach. Kilkaście ekip MLP od września 2022 roku podróżuje po całym kraju, aby wspierać uczniów w odkrywaniu szkolnych supermocy i rozwijaniu kompetencji przyszłości. Do tej pory w bezpłatnych warsztatach wzięło udział ponad 900 szkół, a formularze zapisów dla zainteresowanych szkół nadal są aktywne.

Mobilne Laboratoria Przyszłości to nauka i zabawa w jednym. Podczas zajęć młodzi odkrywcy zgłębiają m.in. tematykę druku 3D, elementy podstaw sztucznej inteligencji, zasady wykorzystania mikrokontrolerów, możliwość przenoszenia się w czasie i przestrzeni z goglami VR. Dzięki temu mogą jeszcze lepiej realizować własne projekty i doskonalić umiejętności przydatne w przyszłości na nowoczesnym rynku pracy.

Abymy zgłosili szkołę do udziału w programie, należy wypełnić formularz na stronie laboratoria.gov.pl. Każda szkoła może zgłosić się do udziału w warsztatach i zaprosić edukatorów na bezpłatne warsztaty, dzięki którym uczniowie będą mogli jeszcze lepiej korzystać ze sprzętu kupionego w ramach Laboratoriów Przyszłości, a nauczyciele rozbudują swoją bazę dydaktyczną.

Najbardziej aktualne informacje nt. Mobilnych Laboratoriów Przyszłości można znaleźć pod adresami: <https://www.gov.pl/web/laboratoria/mobilne-laboratoria> <https://www.facebook.com/LaboratoriaPrzyszlosci> <https://www.instagram.com/laboratoriaprzyszlosci/> Wszelkie pytania trzeba kierować na adres: media@ibe.edu.pl

MPR

Mieszkają razem, ale czy rozmawiają o problemach?

Rodzice nie wiedzą, jak czują się ich dzieci

Polscy rodzice nie dostrzegają smutku i poczucia samotności u własnych dzieci. Nie zauważają też ich zadowolenia z siebie. Złeczone przez Rzecznika Praw Dziecka badanie jakości życia dzieci i młodzieży wykazało znaczne rozbieżności w ocenach kondycji psychicznej między młodym pokoleniem a ich opiekunami.



FOT. PIXABAY

- Wyniki badań są niepokojące. Wraz z dorastaniem samopoczucie psychiczne dzieci i nastolatków znacząco spada, a problemu tego wydadają się nie dostrzegać ich rodzice. A to właśnie oni są pierwszymi osobami z otoczenia dziecka, które powinny zauważać, że czuje się ono smutne i samotne. Dorostłym brakuje czasu, aby spędzać go z dzieckiem i szczerze z nim rozmawiać. Musimy pilnie odnaleźć ten czas, by chronić nasze dzieci - zaapelował Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak podczas konferencji Ośrodka Rozwoju Edukacji pt. „Zdrowie psychiczne wyzwaniem naszych czasów”.

BO TAK MI SMUTNO...

Badania przeprowadzono w dwóch turach - najpierw pytając o samopoczucie psychiczne dzieci i młodzieży, a następnie ich rodziców. Okazało się, że poczucie osamotnienia towarzyszy 12 proc. dzieci z klas drugich szkół

podstawowych (ten problem zauważa podobny odsetek rodziców). Im starsze dzieci, tym oceny są gorsze. Samotność odczuwa 23 proc. uczniów z klas szóstych szkół podstawowych i aż 37 proc. z klas drugich szkół średnich. Niestety, ich rodzice mają problem z dostrzeżeniem tych negatywnych emocji - zauważa to jedynie 13 proc. rodziców młodszych nastolatków i 17 proc. opiekunów starszej młodzieży.

Jeszcze większe różnice wykazało badanie przy pytaniu o smutek. Odczuwa go 17 proc. dzieci z klas drugich

podstawówki - ale zauważa to tylko 8 proc. rodziców. Smutno czuje się 21 proc. młodszych nastolatków (rodzice takich uczniów zauważają to tylko w 13 proc.) - i aż 43 proc. młodzieży. Tu problem istnieje jedynie dla 17 proc. rodziców.

W DOBRYM NASTROJU

Co ciekawe, aż 90 proc. uczniów z klas drugich itaki sam odsetek z klas szóstych szkół podstawowych czuje się zadowolona z siebie. Wśród młodzieży ze szkół średnich dobrze ocenia się 69 proc. ankietowanych.

W odniesieniu do najmłodszych dzieci rodzice niżej oceniają ich poziom zadowolenia (88 proc.), natomiast w odniesieniu do uczniów z klas szóstych i szkół ponadpodstawowych oceniają je zbyt optymistycznie (odpowiednio 95 proc. i 80 proc.).

Dzieci z klasy drugiej szkoly podstawowej oceniają swój dobry nastrój podobnie jak ich rodzice - kolejno 72 proc. i 76 proc. wskazała. W przypadku starszych widać jednak znaczne rozbieżności pomiędzy ich samooceną a wskazaniami rodziców. 75 proc. uczniów klas szóstych szkół podstawowych udziela pozytywnych odpowiedzi na pytanie o dobry nastrój, zaś w ocenie dorosłych jest ich tylko 58 proc. U młodzieży dobry nastrój występuje u 39 proc., ale myśli tak aż 52 proc. rodziców.

BYĆ BLIŻEJ

W ocenie Rady Ekspertów przy Rzeczniku Praw Dziecka wyniki badań wskazują m.in. na konieczność rozwijania sieci wsparcia i programów edukacyjnych dla rodziców. Są oni najbliższymi swoimi dziećmi i powinni stanowić pierwsze źródło diagnozy i pomocy. Istotne jest także rozwijanie kompetencji komunikacyjnych rodziców, szczególnie w odniesieniu do starszych dzieci.

Badania przeprowadzono na reprezentatywnej próbie dzieci, nastolatków i młodzieży (5800 osób, Danae sp. z o.o.) w 2021 roku i reprezentatywnej próbie rodziców (1800 osób, Centrum Badań Marketingowych INDICATOR) w 2022 roku.

MPR



FOT. ARCHIWUM BIURA RZECZNIKA PRAW DZIECKA

MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI

Miejscowy przegląd handlowy

Od kilku lat piszę o miejscowym handlu. Swoje spostrzeżenia opieram na rozmowach z kupującymi, z właścicielami sklepów, ale także na własnych wycieczkach w tych placówkach. Zapisałem, czemu ma to służyć. Otóż choćby temu, by wyróżnić te dobre i zwrócić uwagę innym na błędy. Uwagi dotyczą mniejszych sieci czy sklepów prywatnych, duże to już osobny temat.

Pierwsza uwaga dotyczy promowania swoich sklepów w internecie. Robi to już większość z nich. Nie muszą dodawać, jak jest to ważne. Większość osób, z którymi rozmawiałem, właśnie informacjami w mediach społecznościowych kieruje się planując zakupy. Muszę wyróżnić tutaj dużą aktywność w sklepach „Piotrus Pan”, SHU „Halicz” i „Zielony Koszyk”.

Niestety, druga uwaga dotyczy rozmijania się oferty i promocji w sieci z tym, co zastajemy w rzeczywistości. Nie będę wymieniał sklepów, które rozmijają się z internetową ofertą, bo jedne robią to częściej, drugie rzadziej, ale wszędzie. Bywa też tak, że cena na metce przy towarze jest zgodna z tą podaną w internecie, ale przy kasie jest drożej. Po prostu metkę się wymienia, a w sklepowym programie księgowania o zmianie ceny się zapomina, licząc na to, iż klient nie nie zauważy. Ostrzegam, bardzo często zauważa, lecz ze względu na niewielkie różnice nie zwraca uwagi, bo nie wiedzieć czemu jest mu głupio. Jedno jest jednak pewne - tam, gdzie wywinęło mu taki numer, już raczej nie wróci.

Rzecz jasna najczęściej odwiedzamy sklepy spożywcze lub według obecnych norm spożywczo-przenoszące. Co decyduje o tym, gdzie wybieramy się na zakupy? Otóż wbrew pozorom niekoniecznie cena. Liczy się szeroki asortyment towarów, dobra jakość, szybka i sprawną obsługą, w przypadku mięsa, wędlin oraz owoców świeżość towaru, no i na końcu cena. W ostatnim moim rankingu najwyższe oceny zyskał sklep Delikatesy Centrum. Złożyła się na to głównie sprawną i szybka obsługa, bogaty wybór mięs i wędlin, a także niezłe stoisko owocowo-warzywne. Wypada stwierdzić, że po czasie, który upłynął od tamtej oceny, sklep trzyma poziom. Ciekawe, co się stanie z chwiłą, gdy się podwoje otwórz Delikatesy Premium, zlokalizowane po przeciwnej stronie rynku. Myślę, że konkurencja spowoduje, iż obie te placówki wejdą na jeszcze wyższe obroty z niewątpliwą korzyścią dla klientów.

Od pewnego czasu miałem też okazję częstego odwiedzania sklepu sieci Zielony Koszyk. Kiedyś po prostu jechało się tam na zakupy, bo łatwo było zaparkować przed sklepem na pustym zazwyczaj placu. Jednak z miesiąca na miesiąc sytuacja zaczęła się zmieniać. Pierwsza rzecz godna uwagi to dobra promocja w internecie oraz liczne promocje. Robiliśmy tutaj często zakupy do prowadzonej przez siebie restauracji i podobano nam się, że dzień wcześniej składało się zamówienie, a nazajutrz rano czekały gotowe uchluzone kollety, czy też inne mięsa zgodnie z zamówieniem. Nigdy nie spotkałem tam stwierdzenia, że jakiegoś asortymentu nie ma na tyle, ile mi potrzeba, co jest jeszcze oprócz Centrum i sklepem Alla norma. Towar ze stoiska z mięsem i wędlinami był zawsze świeży. Nicco skromniej - jeśli chodzi o wybór - prezentuje się stoisko owocowo-warzywne, jednak przyciąga cenami. W „Koszyku” warto jeszcze wspomnieć o stoisku z pieczywem i wypiekami. Jeśli dodać do tego sprawną i miłą obsługę, nie ma się co dziwić, że na pustawym do pewnego czasu przysklepowym parkingu dzisiaj trudno znaleźć wolne miejsce.

Jeśli chodzi o branżę spożywczo-przenoszących słowa pochwały należą się też trzem sklepom sieci Zabka. Wprawdzie królują w nich alkohole w różnych postaciach, ale to towar też potrzebny, a już w niedzielę, gdy wszystkie sklepy zamknęły, Zabka dla wielu jest „zbawieniem”, choć i Alla w niedziele bywa czynna. Słowa uznania należą się też sklepom firmy Miewoj. Sam fakt, że trwają tu obok Biedronki i blisko ustrzyckiego rynku, to już powód do chwały.

Jeszcze dawa zdania o dwóch sieciach. Są w Ustrzykach Dolnych dwa sklepy Biedronki i jeden Lidla. Biedronka już na dobre zadomowiła się w mieście. Klienci wiele tym sklepom wybaczą, jednak coraz częściej słychać narzekania. Głównie złą opinię wyrażają Biedronkom chaos cenowy. Ciężko się polapać, jaka cena obowiązuje dziś, jaka ilość jest w promocji. Jest to niby na stoiskach opisane, ale jeśli ktoś chciałby dokładnie dotrzeć do informacji kiedy, za ile, w jakiej ilości kupić np. kilogram przykladowych owoców, to musiałby się dużo nacytać. Jeśli chodzi o Lidla, to cenowo jest tu bardziej przejrzyste, no i na dodatek w tym zakresie dość atrakcyjne. Czasem zdarza się problem z tradycyjnymi kasami. Bywa tak, że przez chwilę jest czynna tylko jedna lub żadna, a ludzie muszą przechodzić do tych samoobsługowych.

Jak wspominałem na początku felietonu, opinie tutaj przedstawione to pochodna własnych doświadczeń oraz rozmów z klientami i pracownikami sklepów. Wiele osób z moimi uwagami może się nie zgodzić, dlatego proszę o sugestie, spostrzeżenia, które stanowią będą podstawą do kolejnego rankingu.

konkurs fotograficzny

zima w obiektywie

Gmina Ustrzyki Dolne

Termin nadsyłania prac:
28 lutego 2023 r.

Zdjęcie wyślij na adres:
promocja.urzad@ustrzyki-dolne.pl
i wygraj atrakcyjne nagrody!

Więcej informacji oraz regulamin konkursu: www.ustrzyki-dolne.pl

TURYSTYKA

MATEUSZ PODKUL

W ostatni dzień stycznia w Bieszczadach wprowadzono pierwszy, najniższy stopień zagrożenia lawinowego. Po kilku dniach został podwyższony do trzeciego, określającego znaczny stopień zagrożenia. Do „dwójki” możliwość zejścia lawin obniżono 9 lutego. Ale ciągle jest niebezpiecznie.

Z ostrzegawczego komunikatu GOPR-u: „Pokrywa [jest] zbudowana z kilku warstw śniegu starego, na którym powstała wcześniej warstwa szronu powierzchniowego. Całość [została] przysypana około 60-centymetrową warstwą śniegu z ostatnich opadów. Wiejący silny wiatr utworzył depozyty przewianego śniegu, formując deski śnieżne o coraz większej miąższości. Należy zwrócić także uwagę na lokalne duże nawisy. W paśmie połonin średnia pokrywa śniegu [wynosi] 100 cm, w miejscach nawianych – 300 cm. Na części obszaru pokrywa [jest] stabilizowana przez wysoką nieprzykrytą roślinność”.

GDZIE LAWINY W BIESZCZADACH?

Jak zaznaczył ratownik dyżurny grupy bieszczadzkiej GOPR Marek Kwasiń, „zagrożenie lawinowe utrzymuje się głównie na stromych stokach o wystawach północnych i północno-wschodnich. Informują o tym tablice ostrzegawcze zlokalizowane przy wejściu na szlaki górskie”.

Najbardziej predestynowane do zejścia lawiny są obszary połonin, a więc otwarte przestrzenie powyżej górnej granicy lasu. Zagrożenie szczególnie występuje na północnych zboczach Smereka, Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej, południowym skłonie Szerokiego Wierchu, a także w partiach podszczytowych Wielkiej Rawki, Tarnicy, Bukowego Berda, Krzemienia, Kopy Bukowskiej i Halicza.

W grudniu 2021 roku przy pierwszym stopniu zagrożenia lawinowego, na południowo-wschodniej wystawie Szerokiego Wierchu, zeszła lawina, najprawdopodobniej samoczynnie. Pomiary wykonane przez Służbę Śniegowo-Lawinową wykazały, że szerokość obrywu wyniosła 502 metry, natomiast długość toru lawiny w najdłuższym miejscu osiągnęła 100 metrów. Według goprowców dowodzi to cechy charakterystycznej bieszczadzkiej lawiny – są one szersze niż dłuższe. Zupełnie inaczej niż na przykład w Tatrach, ale wytłumaczenie jest proste. - Tatrzy są dużo wyższe niż Bieszczady, a ich szczyty poprzecinane żłebami, więc śnieg pędzi tam z ogromną prędkością po większej stromiznie aż do podstawy szczytu. W Bieszczadach partie podszczytowe nie obfitują w jary, zatem śnieg schodzi wolniej i może się rozsypanać na większej szerokości – tłumaczy ratownicy górscy.

W kwietniu 2021 roku potężna lawina gruntowa zeszła w rejonie Wielkiej Rawki. Media całej Polski obiegło wówczas zdjęcie pokazujące rozmiar obrywu. Obok pionowej ściany uformowanej przez śnieg stanął ratownik z rozłożoną sondą lawinową o długości 320 centymetrów.

NIEBEZPIECZNA ZIMA

Tego typu ostrzeżenia przed lawinami po raz kolejny uświadamiają, jak wielkie zagrożenie może czekać na turystów w Bieszczadach zimą porą, nie tylko w postaci właśnie lawin. - Ogromne ilości śniegu, mróz, silny wiatr, brak odpowiedniego przygotowania iekwipunku, a przede wszystkim brak rozważań oraz brawura w stylu »dam zawsze radę«, to najczęstsze przyczyny późniejszych problemów, a nieraz katastrof” – mówi jeden z przewodników beskidzkich.

Dużym echem w mediach odbiła się akcja ratunkowa z lutego 2013 roku, kiedy goprowcy



Zimowe wędrowki w pasmo połonin, także na Tarnicy, są coraz popularniejsze, ale czasami kończą się źle. FOT. MATEUSZ PODKUL

musieli ratować młodzież ze Szkoły Przetrwania i Przygody we Wrocławiu, która urządziła sobie nocny biwak na Bukowym Berdzie. Co ciekawe, dwa dni wcześniej młodzi survivalowcy uczestniczyli w prelekcji dotyczącej bezpieczeństwa w górach. Było to w czasie centralnego szkolenia lawinowego dla ratowników w Ustrzykach Górnych.

Dyżurny ratownik bieszczadzkiego GOPR-u Łukasz Derwich radzi w temacie zimowych warunków: - Musimy przygotować sobie odpowiedni sprzęt typu rakiety i narty. Chodzenie pieszo po górach jest bardzo mocno utrudnione ze względu na dużą ilość śniegu, która miejscami może sięgać nawet do trzech metrów. I podkreśla: - Jest zima, temperatury spadają dosyć mocno, dlatego piechurowi niezbędne jest odpowiednie ubranie, telefon, naładowany powerbank i przed wszystkim aplikacja »Ratunek«. W razie zagrożenia można się nią posłużyć i podać ratownikom dokładną pozycję.

Goprowiec zaznacza, że zaprzestanie wędrowki w odpowiednim momencie nikomu ujmie nie przynosi, a może być najlepszym rozwiązaniem. - Niektóre szlaki górskie mogą być nieprzetarte. Jeżeli czujemy się zagrożeni, to lepiej zawrócić po własnych śladach, zanim zostaną zasypane przez śnieg nawiewany przez wiatr. W przeciwnym wypadku wyprawa może zakończyć się zabrnięciem w takie miejsce, z którego powrót będzie utrudniony, a być może zakończy się akcją ratowników.

UKRAIŃSKI CZAS

Przykład ze swojego życia przywołuje jeden z turystów. - Kilka lat temu, w piękną styczniową zimą, ruszyłem samotnie z Ustrzyk Górnych przez Szeroki Wierch, z planem wejścia na Tarnicę, a później przejścia przez Bukowe Berdo do Pszczelina. Tam na przystanku zamierzałem wsiąść do powrotnego autobusu do domu. Początkowo dobre tempo pchało mnie do przodu,

ale podczas postoju na Szerokim Wierchu zorientowałem się, że może zabraknąć mi czasu na dojeżdżenie do Pszczelina. Coraz słabsza widoczność oraz śnieg zasypujący moje ślady podpowiedziały mi, że należy zawrócić do Ustrzyk Górnych. I tak, choć z bólem serca, zrobiłem. Na dole, po zejściu, uświadomiłem sobie, że czas miałem dobry, a zmylił mnie zegar na komórce, który dodał jedną godzinę, ponieważ znalazłem się w obrębie ukraińskiej strefy czasowej. Może tak miało być. Dziś mogę się tylko zastanawiać, co by się stało gdyby nie ten psikus komórki. Może zostałbym w tym śniegu na zawsze i podzielił los młodej dziewczyny, która dwa miesiące później zamazała w okolicach Kopy Bukowskiej.

Przypomnijmy. 2 kwietnia 2015 roku 25-latka pracująca w bacówce pod Małą Rawką, wyszła w góry rano, przy dobrej pogodzie. Po starcie z Wołosatego planowała wejść na Przełęcz Bukowską, a następnie przejść przez Rozsypaniec i Halicz na Tarnicę. Po godz. 16.00 zadzwoniła do bacówki, informując o gwałtownym załamaniu pogody i prosząc o pomoc w zejściu z gór.

Ratownicy błyskawicznie rozpoczęli akcję ratunkową. Łącznie brało w niej udział 54 goprowców i pies, których wspierali dodatkowo funkcjonariusze straży granicznej. Jeden z ratowników nawiązał kontakt telefoniczny z poszukiwaną. W rozmowie przekazała, że jest jej bardzo zimno, postanowiła usiąść pod świerkiem i zacząć na wsparcie. Przebywała najprawdopodobniej w rejonie Kopy Bukowskiej, ponieważ informowała, że wcześniej minęła słupkę ze szlakowskazem „Ustrzyki Górne 3 h”.

Niestety, około 1.00 w nocy z powodu fatalnych warunków pogodowych akcja musiała zostać przerwana. „Wiał huraganowy wiatr z prędkością 100 km/godz. Nasypało 30-40 cm śniegu, który był przewiewany przez wiatr, co uniemożliwiało identyfikację śladów” – mówił wówczas w mediach Edward Marszałek, ratownik GOPR.

O 7.00 rano wznowiono poszukiwania. Około godz. 13.20 na północno-zachodnim ramieniu Kopy Bukowskiej natrafiono na zwłoki 25-latki. Prawdopodobnie, mimo wcześniejszych zapowiedzi, kobieta ruszyła ze szlaku. „Gdyby została, to prawdopodobnie udałoby się nam ją uratować. (...) Zaczęła się rozbierać, co oznacza, że była w stanie mocnego wychłodzenia. Takie reakcje obserwowane były już u osób, które ulegały hipotermii. Człowiek w takiej sytuacji traci nad sobą kontrolę. Ściąga ubrania, bo wydaje się, że jest mu gorąco. W tym przypadku najpierw odnaleziono but i polar dziewczyny” – tłumaczył Edward Marszałek.

TYCZKI NA RATUNEK

Tragedia kobiety jeszcze raz zwróciła uwagę na trudności z orientacją w otwartym terenie, szczególnie zimą. Dlatego później z myślą o bezpieczeństwie osób odwiedzających Bieszczadzki Park Narodowy o tej porze roku, w strefach połoninowych zamontowany został nowy system oznakowania szlaków turystycznych. Powyżej górnej granicy lasu pojawiły się czerwone tyczki o wysokości 250 cm, na których znajdują się pomarańczowe naklejki z numerami. Na obszarze BdPN jest łącznie 600 tego typu oznakowań. Tyczki wskazują przebieg szlaku oraz mają przypisany numer o znanej lokalizacji GPS. Koordynaty poszczególnych tyczek zostały udostępnione goprowcom. Jak informują pracownicy parku, w przypadku utraty orientacji w terenie (np. z powodu gęstej mgły) należy zadzwonić pod numer ratunkowy GOPR 601 100 300 i podać numer tabliczki, przy której są ludzie potrzebujący pomocy.

- Najlepiej jednak by było, gdyby turyści nie musieli korzystać z »oferty« tyczek i z głową podchodzili do zimowych Bieszczadów. Góry nie znikną, ale niewiele trzeba, żeby nas zabrakło, gdy bez respektu ruszymy przez śniegi ku połoninom – konstataje cytowany wyżej przewodnik beskidzki.

PIĘĆ LAT Żłobka Miejskiego w Ustrzykach Dolnych



Żłobek w Ustrzykach Dolnych ma już pięć lat. Z tej okazji zorganizowano uroczystość dla dzieci, rodziców, wychowawców i pozostałego personelu.

Maluszki i ich opiekunki wzdiały stroje wyjęte wprost z baśni i bajek, a na stole ustawiono wielki kolorowy tort. Zaproszeni goście przynieśli dzieciom prezenty, które posłużą do ich edukacji i pomogą w zabawie (m.in. klocki lego, puzzle, książki, tablicę interaktywną).

- Chcę przy tej okazji podziękować zwłaszcza rodzicom, za to, że powierzyli nam w opiekę swoje dzieci, nierzadko roczne - mówi Karina Kwaśnik, dyrektorka Żłobka Miejskiego w Ustrzykach Dolnych. - Kiedyś żłobki funkcjonowały inaczej, realizowały jedynie funkcję opiekuńczą i pielęgnacyjną. Obecnie naszym zadaniem jest edukowanie i socjalizowanie dzieci, żeby potem mogły przejść swobodnie do przedszkola.

- Co roku na urodziny żłobka mamy myśl przewodnią - wyjaśnia Karina Kwaśnik. - W zeszłym roku był to bal u Kopciuszka, trzy lata temu bal u Królowej Śniegu. A pięćlecie planowaliśmy jeszcze w czasie obchodów pierwszej rocznicy. Postanowiliśmy przygotować motyw przewodni z Lamy Alladyna, z tą różnicą, że z lampy nie wychodzi dżin, żeby spełnić czyjeś marzenia, ale to my, pracownicy żłobka i rodzice jesteśmy takim dżinem do spełniania marzeń dzieci. Przy tej okazji pragnę podziękować mojemu persone-

lowi, moim wspaniałym dziewczynom, które potrafią stworzyć przyjazny klimat i oddać serce maluchom. Dzięki temu mamy takie sytuacje, że dzieciaki niekiedy po południu nie chcą wychodzić z szatni...

Żeby żłobek funkcjonował nowoczesnie i zgodnie ze współczesnymi wymaganiami, szefostwo musi się starać o pieniądze z zewnątrz. Stąd praca nad projektami, dzięki którym do ustrzyckiej placówki trafiają dodatkowe fundusze. Również, jak podkreśla dyrektorka, ona sama i jej podwładne nieustannie się szkolą, także poza Ustrzykami, w weekendy, w wolnym dla siebie czasie. Wszystko po to, by móc pracować z najmłodszymi dziećmi profesjonalnie i wciąż zaskakiwać je pomysłami. Dzieci nie znoszą nudy, ale też zajęcie takiego malucha przez dłuższy czas, by nie zasnął lub się nie rozplakał, wymaga szczególnych predyspozycji.

Żłobek w Ustrzykach Dolnych prowadzi m.in. zajęcia edukacyjne, sportowe, fizjoterapeutyczne, pracuje nawet dietetyk kliniczny. - Naszą główną dewizą jest zdanie, że „dziecko nic nie musi”, za to w procesie edukacyjno-wychowawczym nabywa niezbędne umiejętności potrzebne do dalszego rozwoju osobistego i społecznego - zaznacza Karina Kwaśnik.

Przed pięcioma laty w ustrzyckim żłobku było 48 dzieci. We wrześniu 2022 roku liczba wzrosła do 72. To pełen stan, tymczasem potrzeby są jeszcze większe.

KP

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



HISTORIA

MATEUSZ PODKUL

W jednej ze swych piosenek związany z Sano-kiem i Soliną Artur Andrus śpiewa o postaciach, które nigdy nie zaglądały w Bieszczady, a wśród nich „Przebywała tu Bona królowa/Oraz Gierek z Josipem Broz Tito”. Przywódca Jugostawii odwiedził Polskę czterokrotnie.

W 1972 roku, podczas oficjalnej wizyty, wręczył pierwszemu sekretarzowi PZPR broń myśliwską, co potwierdziło łowicze pasje Tity. Kolejny jego przyjazd do Polski, który nastąpił trzy lata później, miał już – na wyraźne życzenie strony jugosłowiańskiej – mniej formalny charakter. Obaj przywódcy spotkali się w dniach 10-13 marca, a główną bazą ich kontaktów stanowił ośrodek wypoczynkowy Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie. Obiekt doskonale nadawał się nie tylko do wypoczynku, ale i zapewniał atrakcje, jakimi były polowania na grubego zwierra.

Przedstawiciele delegacji jugosłowiańskiej oraz gospodarzy mieszkali w Arłamowie. Pozostałych gości i obsługę, zapewniającą także bezpieczeństwo oficjeli, zakwaterowano poza ośrodkiem rządowym. W Ustrzykach Dolnych w hotelu „Laworta” umiejscowiono sztab KW MO, przedstawicieli KW PZPR, kierowców, korespondentów prasowych, część funkcjonariuszy SB i BOR. Na ich potrzeby zarezerwowano 81 pokoi.

SIEĆ NA POTENCJALNYCH SABOTAŻYSTÓW

Operacji planowania i organizowania wizyty pod kątem zapewnienia delegacji jugosłowiańskiej bezpieczeństwa nadano kryptonim „Bieszczady”. Jej szefem został płk Kazimierz Piątkowski. Ogółem w operację zaangażowano około trzy tysiące osób, głównie mundurowych. 3 marca 1975 roku Komenda Wojewódzka MO w Rzeszowie powołała sztab, którego zadaniem było kierowanie całokształtem spraw związanych z wizytą w terenie. W celu sprawnego przeprowadzenia działań operacyjnych założono sprawę obiektową pod kryptonimem „Bieszczady 75”. Jej celem było rozpoznanie i zabezpieczenie tras przejazdu oraz miejsc pobytu delegacji jugosłowiańskiej. W obu przypadkach działania operacyjne polegały na wytypowaniu środowisk i osób, które mogły stanowić zagrożenie.

W „Laworcie” operacyjnym sprawdzeniem objęto 64 osoby. W efekcie, na czas wizyty Tity postanowiono urlopować wszystkich trzech palaczy hotelu. Podstawą do podjęcia takiej decyzji była ich przeszłość. Dwóch z nich należało do Ukraińskiej Powstańczej Armii, trzeci był kilkakrotnie karany za kradzieże. Podobne procedury zastosowano wobec innych instytucji i osób, w tym również tych, które nie były bezpośrednio związane z wizytą. Brano pod uwagę nagłą zmianę planów, więc prześwietlono także pracowników ustrzyckiej biblioteki i muzeum przyrodniczego, obiektów wypoczynkowych w Polańczku i Myczkowcach oraz załogę solińskiego statku „Zubr”.

MNIejszości pod lupą

Rozpracowaniu poddano także miejscowe społeczeństwo. Szczególną uwagę zwrócono na mniejszość ukraińską, a przede wszystkim mieszkających w powiecie uchodźców greckich. Działania te wynikały z faktu, iż większość uchodźców stanowili komuniści z greckiej Armii Demokratycznej, którzy ze względu na politykę Tity mieli do niego negatywny stosunek. Z kolei Grecy pochodzenia macedońskiego wie-

Jak marszałek Tito przyjechał na zębura



Bieszczadzkie zębura. Zdjęcie z lat siedemdziesiątych. FOT. ARCHIWUM KRZYSZTOFA POTACZAŁY

dzieli w nim swojego przywódcę. Ten podział nastrojów był dodatkowym powodem skłaniającym do inwigilacji tego środowiska.

Rozpoznaniem operacyjnym objęto także osoby łamiące prawo, które potencjalnie mogły zakłócić przebieg wizyty. Do tej kategorii zaliczono również turystów przebywających w Bieszczadach. W tym zakresie przeprowadzono rozmowy z opiekunami grupy studentów z Polski i NRD, przebywającymi w tym czasie w Ustrzykach Dolnych. Za niebezpieczny uznano pobyt w regionie kilku obywateli RFN. Uporanie się z tym kłopotem polecono służbie drogowej MO, która upewniwszy się, że kierowcy samochodów pili alkohol, zatrzymała ich do kontroli. Jej skutkiem było anulowanie obywatelom RFN wiz do Polski za spowodowanie zagrożenia na drodze. W trosce o bezpieczeństwo nakazano im opuszczenie terytorium Polski, wydając jednocześnie zakaz wjazdu w przyszłości.

Delegacja jugosłowiańska przybyła 10 marca dwoma samolotami pasażerskimi na lotnisko w Jasionce koło Rzeszowa. W jej skład, oprócz 82-letniego Tity i jego żony, wchodził między innymi wicepremier i minister spraw zagranicznych Milos Minić oraz liczne grono notabli i obsługi. Ze strony polskiej gości powitali, a później im towarzyszyli z małżonkami: Edward Gierek,

premier Piotr Jaroszewicz i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Następnie kolumna złożona z 22 samochodów, autokaru z obsługą prasową oraz milicyjną eskortą udała się do Arłamowa. Trasa przejazdu wiodąca przez Brzozów i Sanok została tak zaprojektowana, aby zgromadzone tłumy, głównie żałogi wysłane przez dyrekcje zakładów pracy, wiwatowały na cześć gości. Co ciekawe, dzień wcześniej w Ustjanowej Górnej doszło do incydentu, kiedy nieznanymi sprawcami zerwali flagę Polski i Jugostawii.

NA TROPIE KRÓLA PUSZCZY

Po przyjeździe do ośrodka, zakwaterowaniu i śniadaniu odbyły się rozmowy plenarne, zakończone uroczystym obiadem o godz. 20.00, wydanym przez Gierka na cześć Tity i jego żony. W następnym dniu kontynuowano rozmowy, a o godzinie 13.00 podano śniadanie. Później przywódca Jugostawii w towarzystwie płk. Kazimierza Doskoczyńskiego oraz pracowników służby leśnej wybrali się dwoma samochodami marki Land-Rover na polowanie. Josip Broz-Tito miał na koncie mnóstwo łowieckich sukcesów, ale w bogatej kolekcji trofeów brakowało mu zębura.

Łowy miały się odbyć w obrębie Nadleśnictwa Lutowska. Przygotowania do polowania

trwały już pewien czas, ale wyszukanie byka, którego rozmiary zadowoliłyby dygnitarza, nie było takie proste. W książce Krzysztofa Potaczały „Bieszczady w PRL-u” Stefan Dyrda, myśliwy i leśniczy z Polany, wspominał, że wysłedził dużego samca nieopodal kopalni w Czarnej. Dokładnie mu się przyjrzał i nie miał najmniejszych wątpliwości, że może być wymarzonym trofeum. „Byk ważył na oko ponad tonę, miał piękne urodzenie. Koledzy również wytrpili niezłe sztuki, lecz ostatecznie zdecydowano, że dla marszałka Tity zanęmy „mojego zębura”.

Służba leśna intensywnie dokarmiła go burakami, sianem i kapustą. Większość karmy dowożono z Arłamowa, ale kapustę sprowadzono samolotem aż z Warszawy. Na bieżąc także zdawano relacje „górze”. W lesie przebywali żołnierze. Byli wyposażeni w radiotelefony i co chwilę składali przełożonym meldunki o ruchach „Czarnego”, jak leśnicy nazywali zębura.

Jak opowiada w przywołanej książce Dyrda, „czekaliśmy z Takiem Misiudą, Frankiem Kaźmierczykiem i paroma innymi osobami na leśnej drodze nieopodal krzyżówki Czarna - Polana. W końcu nadjechały land rovery, z jednego wysiadł marszałek Tito. Wyobrażałem go sobie jako postawnego, zbudowanego mężczyznę, a zobaczyłem chuchro. Nie zatrzymywał się, z nikim nie rozmawiał, tylko wsiadł od razu do podstawionej bryczki. Razem z dwoma ochroniarzami, osobistym fotografem, płk. Doskoczyńskim i Władkiem Peperą, nadleśniczym ze Stuposian, udał się do odległej o kilometr chatowni.”

Leśnicy zostali przy drodze. Pół godziny później padł strzał, tuż po nim dwa następne. Według Pepery łowy wyglądały tak: zuber wyszedł, stanął przy paśniku. Tito miał go jak na dłoni, ale nie strzelił, tylko ze stoickim spokojem przez dłuższą chwilę wpatrywał się w masywną sylwetkę zwierzęcia. W pewnym momencie „Czarny” chyba wychwycił jakiś szmer, bo odwrócił łeb w stronę ambony. Szczęśliwie nie zwrężył ludzi. Kiedy znowu nieco się obrócił, Tito natychmiast wycelował i nacisnął spust sztucera. Trafił podobno za pierwszym razem, lecz wołał poprawić, żeby być pewnym upragnionego trofeum.

„Po półgodzinie przy ścianie lasu zamajaczyły sylwetki Doskoczyńskiego, Pepery i Tity. Po chwili Tito wysiadł z bryczki; był wzruszony, uśmiechał się do wszystkich i życzył szczęścia. Na pożegnanie wskazał ręką na las i powiedział: »Tam leży zuber«. I jeszcze: »Saluto!« Przy martwym byku jugosłowiański fotograf wykonał serię zdjęć, później podjechała wojskowa ciężarówka i zabrała ogromnego zębura do Arłamowa. Tam też obłano ten łowiecki sukces” – relacjonował Dyrda.

ŻONA BARDZIEJ PRZYSTĘPNA

Nazajutrz odbyła się kolacja myśliwska uświetniona programem artystycznym. Odrębny program miała żona Tity Jovanka, która w przeciwieństwie do męża nie unikała mieszkańców regionu. W towarzystwie małżonki Gierka – Stanisławy – wybrała się na wycieczkę statkiem po Jeziorze Solińskim oraz zwiedziła Muzeum Przyrodnicze i Bibliotekę Miejską w Ustrzykach Dolnych. Kilkusetosobowy tłum obdarował ją kwiatami.

Wizyta jugosłowiańskiej delegacji zakończyła się 13 marca pożegnaniem na lotnisku w Jasionce. Razem z delegacją do Belgradu poleciały też upolowane przez Tity zwierzęta. Dyktator Jugostawii nie ograniczył się tylko do zębura, ale w wolnej chwili strzelał również w pobliżu arłamowskiego ośrodka do dzików i jeleni.

Item razem Gierek dzięki Ticie wzbogacił się o broń myśliwską, a dodatkowo dostał specjalny skórzany ekwipunek, amunicję i, ponownie, skrzynkę trunków. Stanisławie Gierek Broz-Tito wręczył rzeźbę w brązie oraz ogromną bombonierę.

ZDROWIE

Jaki mamy wpływ na nowotwory?

Mutacje genetyczne ma każdy z nas, ale posiadanie ich nie oznacza, że zachorujemy na nowotwór. Czy mamy wpływ na ryzyko zachorowania na raka? O tym oraz wielu innych ważnych kwestiach mówi doktor Maciej Hamankiewicz ze Szpitala św. Elżbiety, Grupa American Heart of Poland.

- Patrząc na epidemiologię nowotworów, problemy onkologiczne są niczym olbrzymia fala tsunami, która przepływa przez Polskę. Schorzenia nowotworowe rozwijają się pod wpływem uszkodzeń materiału genetycznego (DNA). Uszkodzenia powstają na skutek oddziaływania na komórki czynników zewnętrznych, np. promieniowania słonecznego czy palenia papierosów. Żeby zdrowa komórka przeobraziła się w komórkę nowotworową, potrzeba kilku mutacji genowych. Pamiętajmy, że nie każda zmiana musi oznaczać powstanie nowotworu złośliwego. Niektóre nowotwory mogą być dziedziczone poprzez przekazanie mutacji w wybranych genach, ale zdrowy tryb życia pozwala nam zmniejszyć ilość uszkodzeń w DNA, a w związku z tym również ryzyko zachorowania na raka.

WARTO RZUCIĆ PALENIE I OGRANICZYĆ PICIE ALKOHOLOU

- Substancje, które znajdują się w tytoniu powodują nie tylko nowotwór płuca. Dym tytoniowy zwiększa ryzyko wystąpienia raka gardła, krtani, jamy ustnej, trzustki, pęcherza moczowego, wątroby, nerki, szyjki macicy oraz białaczki. Należy unikać dymu tytoniowego w postaci bezpośredniego i biernego palenia. Jeden papieros zawiera ponad 70 substancji rakotwórczych. Spożywanie alkoholu zwiększa ryzyko zachorowania na raka, bez względu na to czy pijemy wino czy piwo – alkohol w każdej postaci działa toksycznie na organizm. Wpływa negatywnie na błonę śluzową jamy ustnej oraz gardła, przez co sprzyja też pochłanianiu szkodliwych substancji dymu tytoniowego.

TRZEBA UWAGAĆ NA WYSOKIE STĘŻENIE ZANIECZYSZCZENIA POWIETRZA

- Długotrwałe wdychanie smogu może zwiększać ryzyko rozwoju raka, zwłaszcza płuca. Jeśli chcemy uprawiać sport w plenerze, przed wyjściem z domu należy sprawdzić informacje o jakości powietrza. Podczas wysokiego stężenia zanieczyszczeń powietrza poćwiczmy np. w domu. Jeśli chcemy zażywać aktywności fizycznej w plenerze, należy unikać miejsc o natężonym ruchu, ponieważ stężenie pyłów w takich okolicach jest największe. Wybierzmy las albo park.

ISTOTNA JEST DBAŁOŚĆ O UKŁAD IMMUNOLOGICZNY

- Zadaniem układu immunologicznego jest rozpoznanie przednowotworowych komórek oraz ich usunięcie. Jeśli jednak układ odpornościowy nie funkcjonuje prawidłowo, komórki, które organizm przestał kontrolować, mogą się mnożyć i formować w postać nowotworu.

NA NASZĄ ODPORNOŚĆ WPŁYWA STRES

- Permanentny stres osłabia działanie systemu immunologicznego. Warto pamiętać o odpowiedniej ilości snu, podczas którego organizm się regeneruje. Na brak odporności wpływ mają niedobory seleniu, magnezu, cynku, żelaza, a także witamin z grupy B, istotne są również witaminy A, E i C.

SPRAWDZAJMY SWOJE ZNAMIONA

- Stożce źle wpływa na układ odpornościowy – osłabia go. Na skutek



FOT. ARCHIWUM GRUPY AMERICAN HEART OF POLAND

działania promieniowania UV dochodzi do uszkodzenia komórek skóry, a następnie rozwoju nowotworu. W grupie ryzyka są osoby o bardzo jasnej karnacji, które mają małą ilość melaniny. Stosujmy kremy z filtrem – bez względu na to czy wychodzimy do kawiarni, czy mamy zamiar odpoczywać w słońcu. Należy również chronić znamiona na skórze – szczególnie podczas słonecznych dni powinny być zakryte. Raz w roku kontrolujmy swoje znamiona u lekarza, ponieważ czerniak jest jednym z najczęściej występujących nowotworów skóry.

WSKAŹNIK BMI NIE POWINIEN BYĆ WYŻSZY NIŻ 25.

- W codziennej diecie powinny znajdować się warzywa i owoce, nienasycone kwasy tłuszczowe, np. awokado, oliwki, oliwa z oliwek, orzechy, ziarna sonecznika i dyni. Mają one działanie przeciwzapalne i antyoksydacyjne. Jadłospis należy uzupełniać produktami zwierzęcymi, spośród których najlepiej wybierać ryby, jaja oraz chude mięso. Pronowotworowo działają słodycze, sól, wysoko przetworzona żywność (kiełbasy, szynki, parówki). Zdrowe odżywianie, regularna aktywność fizyczna mogą chronić przed nowotworami, m.in.: raka przełyku, raka jamy ustnej, gardła i krtani, raka macicy, raka jelita grubego, raka żołądka, czy też raka piersi. U osób z nadwagą wzrasta ryzyko zachorowania na raka jelita grubego, nowotworów nerki, trzustki oraz gruczolaka przełyku.

SZCZEPIENIA CHRONIĄ – RÓWNIŻ PRZED RAKIEM

- Szczepienie przeciwko wirusom brodawczaka ludzkiego (HPV) i wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (HBV) może zmniejszyć ryzyko zachorowania na groźne nowotwory złośliwe: raka szyjki macicy oraz raka wątrobowokomórkowego. Przestrzegając zasad zdrowego stylu życia jesteśmy w stanie obniżyć ryzyko wystąpienia nowotworu. Pamiętajmy również o korzystaniu z programu badań przesiewowych w celu wczesnego wykrywania raka: jelita grubego, piersi oraz szyjki macicy.

MPR

Rok Walki z Hipercholesterolemią

Choroby układu krążenia zabijają rocznie nawet 20 milionów ludzi na świecie. Najbardziej narażone na nie są osoby mające podwyższony cholesterol. - Wspólnie z Polskim Towarzystwem Lipidologicznym zdecydowaliśmy, że rok 2023 będzie Rokiem Walki z Hipercholesterolemią – powiedział podczas konferencji prasowej prof. Przemysław Mitkowski, prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Według danych Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego zaburzenia lipidowe to najczęściej występujący czynnik ryzyka chorób układu krążenia w Polsce i na świecie. Problem dotyczy nawet 21 milionów Polaków. Wśród osób powyżej 65. roku życia podwyższony cholesterol ma aż 70 proc. z nich.

- Nadszedł czas, byśmy wspólnie podjęli działania. Aby każdy zrozumiał negatywną rolę zaburzeń lipidowych dla naszego organizmu, abyśmy wreszcie potrafili skutecznie i szybko diagnozować i leczyć zaburzenia lipidowe, zmniejszając tym samym dług zdrowotny, z którymi obecnie się zmagamy – poinformował prof. Mitkowski.

Podczas konferencji inauguracyjnej wydarzenie prelegenci zastanawiali się, jak skutecznie zwiększyć w Polsce świadomość zagrożenia zaburzeniami lipidowymi. - Należy to zrobić tak, aby nie mówić tylko o cukrzycy, nadciśnieniu, pacjencie po zawale czy z niewydolnością serca, ale by jak najwcześniej skupić się na profilaktyce chorób serca i naczyń, także w kontekście zaburzeń lipidowych – zaznaczył prof. Maciej Banach, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego.

Największym problemem jest niewielka świadomość ryzyka chorób wśród Polaków. Jak wykazały badania, tylko 2 osoby na 10 wiedzą, jaki mają poziom cholesterolu LDL i jak powinni interpretować rezultaty badań.

- Za to, czy chorujemy, w 50 proc. odpowiada nasz styl życia. Kluczem jest więc promocja zdrowego stylu życia oraz budowanie wiedzy i świadomości pacjentów o potencjalnych źródłach zagrożeń – oświadczył prof. Jacek Józwiak z opolskiego Collegium Medicum, członek zarządu PTL. Wymienił on pięć podstawowych przyczyn chorób sercowo-naczyniowych: wysoki poziom cholesterolu, nadciśnienie, otyłość, palenie papierosów i cukrzyca.

Eksperti podkreślali, jak ważna w społeczeństwie jest edukacja o zagrożeniach. Wpływ na nią – niestety przeważnie negatywny – ma internet. Przepelniony jest bowiem nieprawdziwymi informacjami, np. na temat roli cholesterolu LDL, nasyconych kwasów tłuszczowych oraz powikłań w trakcie stosowania statyn. - Takich wiadomości jest nawet 10 razy więcej niż prawdziwych rzetelnych informacji, że LDL jest niezależnym czynnikiem ryzyka chorób serca i naczyń, a statyny mogą nasze życie skutecznie wydłużyć – przyznał prof. Maciej Banach.

MPR

W KUCHNI I W APTECZCE

Kiszonki na zdrowie

W Bieszczadach mamy nadal spory mróz i mnóstwo śniegu. Nawet te rośliny, które moglibyśmy znaleźć o tej porze roku (a trochę ich jest, np. gwiazdnica) są zakopane głęboko pod zaspami. W tym czasie idealne dla wzmocnienia naszej odporności będą zapasy, które przygotowaliśmy sobie w letnich i jesiennych miesiącach. Chodzi oczywiście o kiszonki, gdyż przetwory octowe, choć zapewne pyszne, nie mają tak wielu cennych właściwości.

Te fermentowane przetwory zawierają przeciwutleniające, które świetnie zwalczają wolne rodniki. To z kolei chroni nas przed pogorszeniem wzroku, zapaleniem stawów czy uszkodzeniem komórek nerwowych mózgu. Zmniejszają też ryzyko wystąpienia chorób serca, i nowotworów.

W czasie, gdy spada nam odporność, jedzenie ukiszonych warzyw może nam bardzo pomóc w walce z chorobami. Wszystkie te przetwory zawierają bowiem tzw. „dobre bakterie”, czyli probiotyki. Są to mikroorganizmy, które pomagają trawić żywność, niszczyć komórki chorobowe i przyswajać witaminy. Większość komórek odpowiadających za odporność znajduje się w jelitach, a sfermentowane produkty wspomagają ich działanie. Probiotyki pomogą zahamować rozwój szkodliwych bakterii i wspomogą leczenie zapalenia jelita grubego. Wzmocnią również komórki wytwarzające limfocyty.

Kiszone produkty są też wspaniałym źródłem przeróżnych witamin. Znajdziemy w nich witaminy z grupy B, K, E, C i A. Kiszonki mają również dużo więcej witaminy B2 i PP niż świeże warzywa.

Należy jednak pamiętać, że najzdrowsze przetwory to te, które zrobimy sami. Kupne mogą być konserwowane w wysokiej temperaturze, co niszczy większość ważnych dla nas właściwości. Często dodawane są też do nich substancje konserwujące.

W Polsce powszechnie lubianymi kiszonkami są oczywiście ogórki i kapusta. Powoli jednak zaczynamy odkrywać, że inne warzywa również możemy w ten sposób przetwarzać. Przepyszne i zdrowe są np. kiszone buraki, kalafior, marchewka czy rzodkiewka. Możemy bazować na przepisie, z którego zazwyczaj korzystamy, jedynie zmieniając warzywa.

Tak więc, jeśli w zeszłym roku nie przygotowaliśmy się na nadejście zimy należycie i nie mamy własnych przetworów – pamiętajmy o tym w najbliższe lato. A jeśli mamy zapasy – zjadajmy!



AM

FOT. ANNA MOSSAKOWSKA

XXXVI Bieszczadzki Bieg Lotników

Rywalizacja w przyjaznej atmosferze

Setki młodszych i starszych narciarzy stanęło w niedzielę 12 lutego na starcie XXXVI Bieszczadzkiego Biegu Lotników. Dopisata pogoda, a trasy pod Żukowem w Ustjanowej Górnej zostały perfekcyjnie przygotowane.

BBL co roku gromadzi tłumy sportowców i kibiców. Narciarze chcą się nie tylko sprawdzić, ale też przeżyć przygodę, poznać nowych kolegów i koleżanki. Bieg jest także wspomnieniem polskich pilotów, którzy przed wojną kształcili się w szkole szybowcowej w Ustjanowej, oraz wieloletniego organizatora imprezy Stanisława Nahańskiego.

O ile w pierwszych latach na trasach przeważali dorośli, obecnie to dzieci i młodzież są w zdecydowanej przewadze. Startują zarówno uczniowie ustrzyckich szkół, SP w Ustjanowej, jak też ci, którzy przyjeżdżają na zawody z innych części województwa i kraju. W narciarskich zmaganiach biorą też udział goście z Ukrainy.

Tegoroczne zawody w pełni się udały – mówi Marek Konopka, organizator BBL i dyrektor Szkoły Podstawowej w Ustjanowej. – Cieszy mnie, że narciarstwo biegowe zyskuje coraz szerszą popularność, a największą radością jest fakt, że masowo biegają dzieci. W tym roku w zwozach wzięły udział też osoby niepełnosprawne. Doskonale sobie poradziły. Na trasie wszyscy byli dopingowani przez licznych kibiców.

W biegu lotników zawsze są zwycięzcy i przegrani w sensie zwycięstwa konkretnej lokaty, ale przede wszystkim chodzi tu o promocję zdrowego stylu życia. Dlatego każdy, kto zdecydował się zafundować narty i przebiec choćby sto metrów, już coś wygrywa dla siebie. – Nie można pozostać obojętnym, kiedy widzi się sunącego na nartach starszego mężczyznę i kilkuletnie dziecko – mówi jeden z zawodników. – To jest coś takiego, że gdy raz spróbujesz i ci się spodoba, już się od tego nie uwolnisz.

Biegi rozegrano na kilku dystansach. W kategorii dzieci urodzonych w roku 2016 i młodszych pierwsze miejsce zajęła Elena Glazowa z Bóbrki, drugie Helena Dutka z Ustrzyk Dolnych, a trzecie Oliwia Góra z Ustjanowej. W tej samej kategorii wśród chłopców triumfował Wojciech Rocz-



FOT. ANDRZEJ GORSKI

niak z Ustjanowej, na drugiej pozycji uplasował się Jan Sobczak z Ustrzyk Dolnych, a trzeci czas osiągnął Stanisław Glazow z Bóbrki.

W kategorii dziewcząt urodzonych w latach 2014-2015 wygrała Julia Dobek z Tomaszowa Lubelskiego przed Julią Maślak z Ustjanowej i Zuzanną Kaszany z Ustrzyk Dolnych. Wśród chłopców najlepszy był Maksymilian Patałuch z Tomaszowa Lubelskiego. Drugi czas osiągnął Eryk Galka, także z Tomaszowa Lubelskiego, a trzeci Seweryn Wirchowski z Hańczonej.

W kategorii dziewcząt urodzonych w latach 2012-2013 zwyciężyła Klara Wachta z Ustrzyk Dolnych. Druga była Lena Germańska, także z Ustrzyk, a trzecia Oliwia Maciocha z Tomaszowa Lubelskiego. Wśród chłopców triumfował Karol Pałka z Tomaszowa Lubelskiego przed swoim kolegą klubowym Bartłomiejem Wróblem. Trzeci czas uzyskał reprezentujący Ustrzyki Dolne Olaf Mucha.

W grupie dziewcząt urodzonych w latach 2009 – 2011 zwycięstwo przypadło Hannie Dutce z Ustrzyk Dolnych. Dwie kolejne lokaty zajęły zawodniczki z Hańczonej – Rokszana Kuruc i Maja Karlak. Rywalizację chłopców wygrał Hubert Grzegorzak

z Ustrzyk Dolnych, drugi był Mikołaj Szczygiel z zespołu Prądky-Ski, a trzeci Seweryn Koitko z Hańczonej.

Wśród dziewcząt urodzonych w latach 2006 – 2008 najlepsza okazała się Magdalena Sudyk z Hańczonej. Drugi czas na mecie uzyskała Wiktoria Rymarowicz z Ustjanowej, a trzeci Sabina Żaba z Hańczonej. W kategorii chłopców zwyciężył Szymon Marcisz z zespołu Prądky-Ski przed Kacprem Nogawką z Hańczonej i Rafałem Łosiem z Rogów.

W biegu na dystansie 5 km (open) wygrał Mateusz Mandziuk z Tomaszowa Lubelskiego. Drugą i trzecią lokatę zajęli Karol Fundanicz z Halicza Ustrzyki Dolne i Marcin Rymarowicz z klubu Luks Ustjanowa.

W biegu kobiet na 10 km triumfowała Angelika Szyszka z Halicza Ustrzyki przed swoimi klubowymi koleżankami: Kają Kłodowską i Emilią Kwaśnik.

Z kolei w rywalizacji open na dystansie 20 km najlepszy czas osiągnął Piotr Sobiczewski z Siedlec. Drugi był Marcin Węgrzyn z Nowego Targu, trzeci zaś reprezentujący Jedlicze Robert Gleń.

W Bieszczadzkim Biegu Lotników

wzięli udział też podopieczni środowiskowych domów samopomocy i specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych. Wśród kobiet wygrała Aneta Kuc z ŚDS w Ustrzykach Dolnych, a w grupie męskiej pierwsze miejsce wywalczył Mateusz Śliwiak, także z ustrzyckiego ŚDS.

Sportowcy otrzymali puchary, medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Nagrody dla niepełnosprawnych uczestników i najmłodszych dzieci ufundowała Fundacja Lucky-Ski w Ustjanowej Górnej, zaś dla pozostałych zawodników Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych i Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne. Wszyscy – również towarzyszące im rodziny – mogli zjeść gorący posiłek (szeroki wybór) przygotowany przez pracowników szkoły w Ustjanowej.

Pełne wyniki zawodów na stronie: www.bieglotnikow.pl

Organizatorzy BBL: Burmistrz Ustrzyk Dolnych, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Ustjanowej Górnej, Stowarzyszenie „Bieszczadzki Bieg Lotników”, Ustrzycki Dom Kultury, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Podkarpacki Okręgowy Związek Narciarski.

MP

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, ze zm.), informuje, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Bórna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 16.02.2023 r. do dnia 09.03.2023 r. nieruchomości przeznaczonych do:

I. Najmu w trybie bezprzetargowym:

- cz. działki nr ew.: 168 o pow. 0,0340 ha położona w m. Olchowice, do 3 lat - z dotychczasowym najemcą.

II. Sprzedaży w trybie przetargowym:

- działka nr ew.: 496 o pow.: 0,0847 ha położona w m. Czarna Bórna,

- działka nr ew.: 497 o pow.: 0,0873 ha położona w m. Czarna Bórna,

- działka nr ew.: 498 o pow.: 0,0874 ha położona w m. Czarna Bórna,

- działka nr ew.: 499 o pow.: 0,0874 ha położona w m. Czarna Bórna.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o których mowa w pkt II na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o ich sprzedaż

w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 30.03.2023 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarniej, pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
mgr Bogusław Kochanowicz

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2021 r. poz. 1899), informuje, że w dniach od 6 lutego 2023 r. do 27 lutego 2023 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska wywieszony został wykaz nieruchomości, informujący o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze bezprzetargowej działki nr 413.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska, pokój nr 16 tel. (13) 461 0013 wezw. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt
Krzysztof Mróz

REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

tel. 13 461 13 22

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opisywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Stalowy król bieszczadzskich lasów

Najbardziej rozpoznawalnym w latach 60/70 XX w. sprzętem zmechanizowanym wykorzystywanym w Bieszczadach do zrywki i zwózki drewna był ciągnik gąsienicowy TDT 40.

Był to okres najbardziej intensywnej eksploatacji najwyższej położonych bieszczadzskich zasobów leśnych. Do lat pięćdziesiątych przetrwały tu duże fragmenty lasów o charakterze pierwotnym, zwłaszcza w pasie przygranicznym, czyli na terenach dawnych królewskich oraz na północnych zboczach połonin. Szczególnie imponująco prezentowały się lasy w dolinie Moczarnego oraz Smereka-Beskidu.

Ta druga dolina była w pewnym stopniu eksploatowana na przełomie wieków XIX/XX oraz w dwudziestolecu międzywojennym. Istniał tam wówczas duży tartak wraz z zapleczem mieszkalnym dla zatrudnionych w nim pracowników. Doprowadzono do niego z sąsiednich Strubowisk-Szpickierów linię kolejki wąskotorowej, która funkcjonowała zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem aż do początku lat trzydziestych.

Dolina Moczarnego natomiast aż do lat 50. XX w. pozostawała niemal nietknięta. Prowadzono w niej co prawda na niewielką skalę wyręby, ale z uwagi na ograniczenia transportowe przeważnie przerabiano drewno na miejscu. Pierwotnie funkcjonowała tam potażarnia, a w czasie wojny Niemcy produkowali na miejscu tak



Zdjęcie z archiwum Marka Hartmana

zwany holzgas. Mimo wszystko wielkie połacie trudno dostępnych lasów buczynowych przetrwały tamte ograniczone działania niemal bez szwanku. Dopiero gdy ukończono budowę nowej linii kolejkowej z Rzepedzi do

Moczarnego, co stało się w 1964 roku, prace ruszyły pełną parą. Uważano wtedy, że zasoby drewna bukowego w tej dolinie i na okolicznych połaciach dawnych lasów dworskich są niemal niewyczerpane.

Początkowo jedyną siłą pociągową były tu zaprzęgi konne, postarano się nawet o zorganizowanie w bezpośrednim sąsiedztwie doliny parku konnego. Następnie pojawiły się ciągniki zrywkowe TDT 40,

powszechnie nazywane tedeami. Doskonale sprawdzały się w trudnym terenie górskim. Konstrukcja tych maszyn pozwalała na transport zarówno szczep bukowych, jak też wielkich i grubych kłoców, które wciągano grubszym końcem na metalową platformę. Były to ciągniki produkcji radzieckiej, a ich konstrukcję oparto na niemieckim ciągniku artyleryjskim. Przystosowano je do transportu leśnego w połowie lat 50. XX w., a po pewnym czasie trafiły do Polski. Wyposażone były w potężne silniki, co zapewniało im doskonałą manewrowość w trudnym terenie. Oczywiście silnik pochłaniał wielkie ilości paliwa, tego jednak nie brakowało, a korzyści przeważały zdecydowanie nad kosztami.

Sprawował się na bieszczadzskich bezdrożach doskonale i przez niemal trzy dziesięciolecia można było ujrzeć ten pojazd w miejscowych lasach wyładowany do granic wytrzymałości buczynowym drewnem. Nawet po wycofaniu ich ze „służby” z uwagi na stan techniczny, często kupowali je prywatni przedsiębiorcy, którzy pojawili się tutaj w latach osiemdziesiątych zwieleni możliwością dużych zarobków przy transporcie drewna. Okazało się, że po ich wyremontowaniu, co wiązało się z niemałymi kosztami, pracowały w lasach jeszcze przez lata. Dzisiaj ciągniki te są już rzadkością, większość z nich trafiła na złom.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Polonina Wetlińska w zimowej szacie

Polonina Wetlińska to długi na około 8 km masyw górski leżący w Bieszczadach Zachodnich. Jest jednym z najbardziej znanych i najczęściej odwiedzanych miejsc w Bieszczadzkiem Parku Narodowym. Główny grzbiet Poloniny Wetlińskiej składa się z dwóch części: mniejszej, zachodniej ze szczytem Smerek (1222 m) oraz z części wschodniej, obejmującej właściwą Poloninę Wetlińską. Obie te części rozdziela Przełęcz Orłowicza. Na Poloninie Wetlińskiej wyróżniają się dwa charakterystyczne wierzchołki: Osadki Wierch (1253 m) i Roh (1255 m), a także wierzchołek wschodni, na którym znajduje się schron turystyczny BpN

„Chatka Puchatka 2”. Jaką nazwę nosi ta najdalej na wschód wysunięta kulminacja Poloniny Wetlińskiej i na jakiej wysokości stoi schron?

Odpowiedzi prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 23 lutego 2023 roku.

Rozwiązanie zagadki z numer 3 GB: Rosziczka okrągłolistna. Nagrodę wylosował Pan Bartłomiej Flis. Gratulujemy.

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA
w Gazecie Bieszczadzkiej
Tel. 13 461 13 22, ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne